

Sylwester w Kolonii – koniec niemieckiej gościnności?

Artur Ciechanowicz

Masowe napaści na kobiety podczas nocy sylwestrowej w Kolonii, Hamburgu i innych miastach doprowadziły do zwrotu w niemieckiej debacie nie tylko na temat polityki azylowej, ale również imigrantów, integracji i przestępczości wśród obcokrajowców. W mediach głównego nurtu zaczęły się ukazywać materiały, które jeszcze kilka dni temu byłyby zakwalifikowane jako skrajnie prawicowe. Wydarzenia z Kolonii są najjaskrawszym dotychczas symbolem nierealnych założeń i oczekiwań polityki azylowej kanclerz Angeli Merkel. Nie jest to pierwsza oznaka bezsilności i nieprzygotowania państwa wobec zagrożeń będących konsekwencją kryzysu migracyjnego. Żaden z wcześniejszych problemów nie był jednak tak drastyczny i nie dotyczył tak bezpośrednio obywateli. Skala zająć była także zbyt duża, by zakwalifikować je jako „jednostkowe przypadki”. W efekcie narracja partii i ruchów antyimigranckich zostaje uwiarygodniona i zyskuje zwolenników, a wobec masowości i charakteru wydarzeń w Kolonii coraz trudniej etykietować ją jako rasistowską czy ksenofobiczną. Na razie zmiana dotyczy opinii publicznej, ale będzie ona miała prawdopodobnie dalekosiężne konsekwencje społeczne i polityczne, zwłaszcza że w 2016 roku w RFN odbędą się wybory parlamentarne w kilku krajach związkowych.

Bankructwo niemieckiej polityki azylowej

W noc sylwestrową w centrum Kolonii doszło do serii napaści na kobiety. Do 12 stycznia na policję wpłynęły 553 zgłoszenia dotyczące napastowania seksualnego i rabunków. Minister spraw wewnętrznych Nadrenii Północnej-Westfalii Ralf Jäger (SPD) poinformował, że większość sprawców to imigranci z Afryki Północnej oraz Bliskiego Wschodu. Policja podaje, że w sumie napastników, działających w mniejszych grupkach, mogło być około tysiąca. Spośród 32 osób zidentyfikowanych na podstawie nagrań policji federalnej 22 to ubiegający się o ochronę międzynarodową w RFN. Z kolei wśród 23 osób zidentyfikowanych przez policję landową nie ma żadnego obywatela RFN. Informacje o masowych napadach zostały potwierdzone i skomentowane przez kolońską policję dopiero 5 stycznia, kiedy sprawa była już szeroko dyskutowana w mediach lokalnych i społecznościowych oraz zaczęły pojawiać się doniesienia o identycznych sytuacjach w innych miastach Niemiec (m.in. w Hamburgu, Berlinie, Monachium i Stuttgarcie). 8 stycznia zwolniony został szef kolońskiej policji Wolfgang Albers, za błędy w zabezpieczeniu imprezy. Problem jest jednak poważniejszy niż niedociągnięcia w ochronie.

Wydarzenia w Kolonii to konsekwencja utraty kontroli nad imigrantami, do której doprowadziły zaniechania rządów Angeli Merkel, widoczne zwłaszcza od początku kryzysu migracyjnego. Wynikały one z podporządkowania polityki (i towarzyszącej jej narracji)

doraźnej walce politycznej niemieckiego rządu, a więc zarówno chadeków, jak i socjaldemokratów z partiami i ruchami antyimigranckimi. Kalkulacja kanclerz, że uda jej się narzucić wzór właściwej postawy wobec migrantów (m.in. poprzez gesty solidarności i przyjęcie na początku września 2015 roku migrantów przebywających na Węgrzech), zawiodła. Nieskuteczne okazały się też próby stygmatyzowania środowisk przeciwnych przyjmowaniu migrantów.

Merkel nie przewidziała jednak, że wspomniane działania w połączeniu z wcześniejszymi zaniedbaniami (kilkuletnie ignorowanie faktu, że niemiecki system azylowy jest wykorzystywany jako furtka przez imigrantów ekonomicznych, długotrwałe rozpatrywanie wniosków azylowych i przeciągające się procedury deportacji – choć od września ub.r. nowelizowane są odpowiednie ustawy) jeszcze szerzej rozpowszechnią opinię, że Niemcy nie są w stanie egzekwować własnych regulacji. A co za tym idzie, doprowadzą do zwiększonego naporu migrantów na RFN. Według byłego prezesa Trybunału Konstytucyjnego RFN Hansa-Jürgena Papiera jeszcze nigdy w porządku prawnym Republiki Federalnej Niemiec nie było takiej „przepaści między literą prawa a rzeczywistością”.

Reakcje polityków – nadal bez spójnego planu

Partie rządzące CDU i SPD zadeklarowały, że zrobią wszystko, by ukarać sprawców i zaostrzyć regulacje, które zapobiegą podobnym sytuacjom w przyszłości. Jednocześnie odżegnują się od działań i oświadczeń, które mogłyby stygmatyzować konkretne grupy społeczne. Wśród dyskutowanych propozycji jest m.in. wprowadzenie możliwości deportowania uchodźców i azylantów skazanych prawomocnie przez niemiecki sąd (również w przypadku, gdy wyrok jest w zawieszeniu); proponowane przez CSU ustanowienie limitu uchodźców przyjmowanych do Niemiec i wpisanie na listę bezpiecznych krajów pochodzenia Algierii i Maroka; osiedlanie uchodźców w miejscach wyznaczonych przez władze. Propozycje nie mają szansy na szybką realizację nie tylko dlatego, że istnieją wątpliwości co do ich zgodności z prawem międzynarodowym, ale także ze względu na brak konsensusu między ugrupowaniami wielkiej koalicji. Nowe pomysły są przede wszystkim demonstracją szybkiej i zdecydowanej reakcji oczekiwanej przez opinię publiczną. Jednocześnie chadecy i socjaldemokraci wykorzystują wydarzenia z Kolonii, by osłabiać nawzajem swoją pozycję, oskarżając się o zaniedbania. Wspomniane propozycje nie zmniejszają obaw obywateli. Unaoczniona w Kolonii bezsilność policji oraz ewidentna próba przeczekania całej sprawy doprowadziły do wzrostu poczucia zagrożenia obywateli oraz kryzysu zaufania do instytucji państwowych. Według sondażu Emnid opublikowanego 10 stycznia, 49% Niemców obawia się takich napaści, do jakich doszło w Kolonii (50% – nie); 39% respondentów nie czuje się dostatecznie chronionych przez policję (57% – przeciwnie).

Wzrost radykalizacji społeczeństwa

Poczucie zagrożenia przekłada się na wzrost popularności partii i ruchów antyimigranckich. Zwłaszcza że zarówno zachowanie migrantów w Kolonii, jak i późniejsze reakcje władz i ogólnokrajowych mediów potwierdzają dotychczasową diagnozę sytuacji sformułowaną przez te ugrupowania. Według sondażu INSA z 11 stycznia antyimigrancka partia Alternatywa dla Niemiec (AfD) jest trzecią najpopularniejszą partią w RFN (z poparciem

11,5%, za CDU – 35% i SPD – 21,5%). Zwolennicy tych ruchów czują się utwierdzeni w swoich przekonaniach, a także – wobec agresji migrantów i bezsilności państwa – uprawnieni do dokonywania samosądów. Prowadzi to do wzrostu liczby osób gotowych do sięgania po przemoc. Taką tendencję dostrzegł już w grudniu ub.r. szef Federalnego Urzędu Kryminalnego (BKA) Holger Münch. Może o tym świadczyć też seria zorganizowanych napadów na obcokrajowców w Kolonii w nocy z 9 na 10 stycznia dokonywanych przez skinheadów, kibiców piłkarskich i członków gangów motocyklowych. Krajowa Rada Muzułmanów w Niemczech (ZMD) zawiesiła natomiast dyżury telefoniczne z powodu nagłego wzrostu liczby pogroźek po zajściach w Kolonii. Wzrost poparcia dla prawicowych partii spoza establishmentu politycznego i radykalizacja w kontekście zaplanowanych na bieżący rok wyborów do pięciu parlamentów landowych zwiększają presję na partie rządzące, by rozwiązać kryzys migracyjny. Tabu przestają być też takie kwestie jak przestępczość wśród imigrantów, niechęć części z nich do integracji i kontestowanie konstytucyjnych wartości, nieskuteczność walki policji z przestępczymi klanami. Brak reakcji na uzasadnione – jak pokazała Kolonia – obawy obywateli będzie miał konsekwencje nie tylko polityczne, ale grozi też zaognieniem konfliktów społecznych.